

KURJER POLSKI

w Paryżu

DWUTYGODNIK POLITYCZNY-LITERACKI-SPOŁECZNY

ORGAN PATRYOTYCZNY POLSKI

Wychodzi w Paryżu pierwszego i piętnastego każdego miesiąca

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.

ZA SZESĆ MIESIECY : 3 fr. 50 c.

za granicami Francji dolicza się porto
to jest 1 fr. 20 c. na rok.

W kopertach zamkniętych fr. 12.

W Ameryce : 1 dolar 63 c.

z kosztami przesyłki przez Post-Office-
Order.

LISTY I KORRESPONDENCJE
powinny być adresowane do wydawcy

A. REIFF, Imprimeur

3, Rue du Four (angle du Bd St-Germain).

PARIS

Anonsa : wiersz 50 cent.

ZAWIERAJĄCE WIĘCEJ NIŻ PIĘĆ WIERSZY, STOSOWNIE DO UMOWY.

Wszelkie anonsa dla Polaków
szukających zatrudnienia, jako
też dla dających takowe, ogła-
szone będą bezpłatnie.

Manuskrypta nie zwracają się.
Odpowiedzi będą udzielane za dołącze-
niem marki pocztowej.

WIECZORY WIELKOPOLANINA

DO

Charakterystyki naszych czasów

Pod powyższym napisanym tytułem wyszło (1886 r.) we Lwowie, nakładem czcigodnego weterana Mieczysława Darowskiego i jego przyjaciół dziewięć-arkuszone dzieło treści politycznej.

Niewymieniony z nazwiska autor poruszył w nim najważniejsze a więc najbardziej żywotne i najwięcej nas zajmujące sprawy dotyczące narodu naszego bytu i jego przyszłości.

Z bezprzykładnym cynizmem i bezczelnym zachwaleństwem, poniewierającem prawo, prawdę i wszystkie zasady moralne, podniesiono w Berlinie i w Petersburgu sztandar zagłady polskiego narodu w imię sfalszowanej i do absurdu doprowadzonej zasady narodowości.

W obec wrażenia, jakie to zbrodnicze wystąpienie wywołało, stało się potrzebą spokojne a rozumne rozpatrzenie podstawy, na jakiej się oparł system exterminacyjnego rządzenia, jako też rozważenie okoliczności wśród których groźba zniszczenia została wypowiedziana i ocenienie doniosłości polityki zagłady wraz z możebnymi jej następstwami.

Temu rozpatrzeniu, rozważeniu i ocenieniu, poświęcił autor swoją pracę i nikt też kto ją przeczyta niezaprzeczy, iż może przynieść wiele pożytku. Jest ona na dobie i już jako taka zasługuje na uwagę publiczną.

Autor bez uniesień, gniewu i namietności poddał krytyce namietną mowę Bismarka, ustawy antypolskie i wynikające z nich sposoby wytypienia polskości. Owocem tej pracy jest studjum o polityce zagłady i o systemie wynaradawiającego rządzenia, które autor oparł na podstawie odwiecznej sprawiedliwości i zasadach cywilizacyjnego postępu.

Pogląd jego na położenie narodu w obec wiszącego nad nim miecza zagłady, jako też na obowiązki, jakie spełnić musimy dla własnego ocalenia, zawiera w sobie wskazówki zdrowej polityki, od której nam odstępować nie wolno.

Autor nie szczędzi ogółowi naszemu dobrych rad i zachęca do nieustannej pracy oraz do wytrwania na drodze polskiej. Odpór dawać musimy wszyscy solidarnie i każdy pojedynczo i wszędzie, na każdym kroku neutralizować musimy ciosy, w jakie nas bezprawnie z wysokości rządowej godzą.

Niebezpieczeństwo jest wielkie, lecz wtedy tylko zagrażałoby Polsce istotnem wyniszczeniem, gdybyśmy w wątpleniu i bezczynnie ręce zawiesili.

Srogi jest ucisk, wielką jest niedola nasza, ale powodu do rozpacz nie ma.

Wytypienie narodu wielomilionowego a historyczne zasługi w cywilizacji posiadającego jest nie możliwe, — lecz potrzeba działać, pracować i walczyć o każdą piędź ziemi, o każde słowo polskie i o każde prawo narodu.

Autor zwraca uwagę, iż sposoby narodobójcze, jakich Prusacy i Moskale obecnie używają nie są nowe, były już bowiem nie jednokrotnie a zawsze bezskutecznie przeciwko nam zastosowywane. Bezskuteczność ta w obec energicznej obrony, nie zmniejsza atoli odpowiedzialności rządów zaborczych ani nie osłabia szkodliwości ich działania. Szkodzą sobie, szkodzą wszystkim narodom, szkodzą cywilizacji i przez swoją politykę zagłady spychają ludzką w pierwotny chaos barbarzyństwa.

Rewelacje Bismarka dotyczące się powstania 1863 r. autor uzupełnia wiadomością o dyplomatycznej negocjacji kanclerza z Rządem Narodowym. Po raz to pierwszy w języku polskim, z pewnego źródła, podane są ważne szczegóły o tym ciekawym epizodzie.

Historjograf urzędowy moskiewski tego powstania, Berg, nadmieniał o nim. Ponieważ atoli Berg w swoim dziele dopuścił się licznych błędów, łatwo więc mogła *Norddeutsche Allgem. Zeitung* zaprzeczyć podanej przez niego wiadomości. Była ona jednak prawdziwą choć niedokładną. Berg nie wiedział o co chodziło Bismarkowi, dopiero autor tego dzieła objaśnił cel przez kanclerza zamierzony.

Z tego, cośmy powiedzieli, można mieć wyobrażenie o treści *Wieczorów Wielkopolanina*. Znajdować się one powinny w rękach wszystkich, co się Polską interesują.

Zachęcając do czytania tego dzieła, wytłumaczyć musimy powód, dla którego wstrzymujemy się od ocenienia jego literackiej wartości. Autor jest jednym z redaktorów naszego pisma, niewypada nam więc pisać obszerniej o zaletach jego dzieła, wydanego we Lwowie. Z tego też powodu ograniczyliśmy się do ogólnego podania jego treści.

Ażeby zaś czytelnicy powziąć mogli więcej szczegółową wiadomość o zasadach, poglądzie, kierunku i o sposobie pisania autora *Wieczorów Wielkopolanina*, przepisujemy z jego książki czternasty rozdział jako najkrótszy, — z niego wyrobimy sobie pojęcie o wartości całego dzieła :

« Szczerość, pisze autor, z jaką obecnie wystąpił książę Bismark, głosząc wyrok wyniszczenia, — podobna otwartość moskiewskich publicystów, którzy już oddawna podjudzają rząd carski, czynowników i cały swój naród do wytypienia naszego narodu, powinny przekonać naszych historyków, dziennikarzy i mężów stanu, że prześladowanie, jakiemu ulegamy w dwóch zaborach, nie jest skutkiem powstań, agitacji, ani też następstwem opozycyjnego działania, lub antipruskiego, albo antymoskiewskiego usposobienia naszej ludności.

« Gdyby tak było, w takim razie chłopci,

których waleczność i wierność dla rządu wychwała Bismarck, wychwalają także Moskale, nie ulegliby prześladowaniu, ich narodowość polska i wiara ich nie doznałyby żadnego ograniczenia. Rzecz się ma jednak przeciwnie, chłopci, ich narodowość, ich religia, ich prawa są tak samo prześladowane, jak w reszcie narodu. Dowodzi to więc, cośmy już wielokrotnie wskazywali, że sam fakt istnienia polskiego narodu jest powodem antypolskiej polityki tak w Prusach jak i w Rosji.

« Jest to więc system, system barbarzyński, niebezpieczny, ale system.

« Gdybyśmy się starali jak najgorliwiej wysługiwać rządowi moskiewskiemu; gdyby nasi reprezentanci w sejmie pruskim i w parlamencie niemieckim zawsze z rządem głosowali; gdybyśmy się wysilali na okazywanie moskiewskiego i pruskiego patriotyzmu, — nie byśmy, oprócz spodlenia i zniknięcia narodowego charakteru nie zyskali; nie zabezpieczylibyśmy ani naszej narodowości, ani naszego mienia, byłibyśmy jak jesteśmy dzisiaj tępieni i niszczeni, z tą tylko różnicą, iż obecnie zagłada nie udaje się, wtedy zaś za naszym dobrowolnem przyczynieniem, raźnieby postępowała.

« Ponieważ niema żadnej wątpliwości, iż celem obecnej polityki tak w Petersburgu, jak w Berlinie, jest zagłada naszego narodu, jasnem więc staje się, iż spór o rodzaj i sposób naszego postępowania w obec takiej polityki miejsca mieć nie może; że więc ustać powinna wewnętrzna reakcja, która po roku 1864 rozpoczęła swoje niefortunne działanie; że rozwiązać się powinny wszystkie stronictwa i frakcje i zwrócić się muszą usiłowania wszystkich Polaków bez różnicy stanu, wyznania i przekonań politycznych, ku zachowaniu narodowości zagrożonej.

« Spory jakie wynikały z powodu powstania 1863 r. o program polityczny pomiędzy Stańczykami, Wielopolczykami, warszawskimi i petersburskimi pozytywistami, ultramontanami, socjalistami a partją narodowo-polską i patriotyczną, które tak głęboko naród rozdzieliły w tych smutnych czasach, jakie nastąpiły po ostatniej naszej wojnie z Moskalami, nie powinny być w żaden sposób przedłożane.

« Ustać także powinno owe przesadne oskarżanie się i wywikłanie na jaw zbrodni i błędów, które zamienilo się w formalną marnie u niektórych nawet zaonych i rozumnych publicystów.

« Znanie to przysłowie, iż brudną bieliznę w domu prać należy, uległo u nas zapomnieniu i myślimy sami siebie i naszą przeszłość tak zapalczywie czernili i oskarżali o niebывale zbrodnie, iż nieprzyjaciele nasi nie potrzebowali głowy sobie łamać w wybijaniu zarzutów, mających niby dowodzić, iż nie mogliśmy istnieć, że sami siebie zgubiliśmy i że istnieć nie powinniśmy, bo warunków istnienia w sobie nie mamy.

« Jest to jedyny przykład samooskarżenia, jakiego żaden inny naród nie dopuścił się nigdy.

« Nazywają nas niektórzy szowinistami — gdy przeciwnie, powinniśmy być nazwani: nieumiejącymi sami siebie dobrze oceniać.

« Obgadaliśmy się sami i haniebnie oczernili. Zle zrozumielśmy obowiązek mówienia prawdy o sobie, i o tyle wad, błędów, występów i zbrodni, których nie popełniliśmy, sami siebie obwiniliśmy, iż łatwo było nieprzyjacielowi uzasadnić na nas wyrok zagłady.

« Ustać to powinno i musi.

« Mówmy sobie najostrzejszą prawdę w oczy, ale nie oskarżajmy się przed wrogiem.

« Dziennikarze mianowicie pamiętać powinni, żeśmy pod obuchem, że naród w niewoli nie powinien wszystkiego odkrywać i w plany swoje wroga wtajemniczać. Niechże wiedzą o czem można, o czem zaś nie można pisać.

« System obrony narodowej musi być wydoskonalony, a solidarność narodowa, stać się ściślejszą niż jest u Massonów i u Żydów.

« Jak jesteśmy wszyscy, Polacy, Litwini, Rusini, — skazani zostaliśmy przez moskiewskich i pruskich polityków na zagładę. Podajmyż sobie ręce jak bracia, mający ginąć, — a wtedy nie zginiemy, uratujemy siebie i kraj, i od wszelkich niebezpieczeństw uwolnimy. »

HRABIA WŁADYSŁAW PLATER

I DZIENNIK PRUSKI « POST »

Od lat kilku odbywają się każdego roku zjazdy katolików francuzkich, w celu narady nad sprawami katolickimi i położeniem kościoła w ogóle, szczególnie zaś we Francji.

Powaga tych katolickich kongresów jest niewątpliwa, wpływ zaś ich wzrasta w miarę wzmagania się odwagi, wolnej od dyplomatycznych względów. Zaczęły one dzięki staraniom i pracy Władysława hr. Platera zwracać uwagę na kościół katolicki w Polsce, prześladowany przez dwa najpotężniejsze państwa, z których jedno działa z pobudek fanatyzmu schizmatycznego, drugie zaś pod wpływem fanatyzmu protestanckiego.

Jest to niewątpliwie najważniejsza sprawa w katolickim świecie, — zachowanie się jednak w obec niej wielu dostojników kościelnych i samego nawet papieża, zostawia wiele do życzenia.

Hr. Władysław Plater ostatni i jedyny żyjący poseł z sejmu 1831 r. z wytrwałością godną uznania i szacunku, przemawia w obec katolickiego świata za granicą o ważności tej sprawy i o konieczności solidarnego wystąpienia wszystkich katolików przeciwko naszym prześladowcom.

Gdyby nie on, być może niewidziano by za granicą dokładnie o tem strasznym znęcaniu się nad polskimi katolikami.

Dzienniki wprawdzie podają wiadomości o gwałtach rządów moskiewskiego i pruskiego, lecz sam tylko hrabia Plater zbiera je w jedną całość i przedstawia tam, dokąd częstokroć głosy dziennikarstwa niedochodzą.

Korzystając z zaprosin do wzięcia udziału w obradach kongresu we Francji, przesyła mu każdego roku sprawozdanie z wypadków prześladowania i męczeństwa kościoła w Polsce, które się z niezmierną zaciętością objawia w całym moskiewskim zaborze, najwięcej zaś na Litwie i na Podlasiu.

Późny wiek nie pozwala hrabiemu na dalekie podróże, — lecz osobiste jego uczestnictwo dobrze zastępuje owe opisy i odezwy, przesyłane na kongres.

Kongres jeszcze nie uchwałił potępiających rezolucji, jeszcze nie napiętnował, jak to powinien był uczynić, prześladowców naszych, którzy wyznawanie religii katolickiej karzą jako zbrodnię; albowiem nieszczesne względy dyplomatyczne jakimi się kierują wyższe sfery hierarchii katolickiej, oddziaływają na postępowanie obradujących, — lecz miejmy nadzieję, że zwycięży wreszcie prawda i kongres pozna, że tylko

szczerze, odważnie, jawne a stanowcze wystąpienie w obronie prześladowanych może wyjść na pożytek kościoła i jego wyznawców.

W nadziei, że to nastąpi, hr. Plater nie przestaje spełniać obowiązków posła, zawiadamiającego świat katolicki o tem, co się dzieje w Polsce.

W roku bieżącym otrzymał jak i lat poprzednich uprzejme zaproszenie przyjazdu na kongres do Paryża i znowuż, wychodząc się z niemożności osobistego uczestnictwa, przesał pod adresem prezydenta kongresu memoriał, datowany w Broelbergu 21go maja.

Dokument to ważny i ciekawy! Hr. Plater skrzętnie w nim pozbierawszy wszystkie fakta religijnego ucisku oraz nietolerancji rządu moskiewskiego i przedstawił dokładny obraz położenia kościoła katolickiego w Polsce pod rządem moskiewskim w ciągu ostatniego roku.

Unici w diecezji chełmskiej byli najsrożej prześladowani. Bohaterski ich opór przeciwko narzuconemu im podstępnie i bez ich wiedzy wyznaniu « prawosławnemu » nie ustał, władze więc moskiewskie pastwią się wciąż nad biednymi włóścianami. Długi szereg gwałtów i nadużyć niezmalał ich wierności dla religii ojców. Czynnicy, kierowani przez Mirosława Dobrjańskiego, zbira i kata Unitów, posunęli się aż do rozrywania pomiędzy nimi małżeństw, uroczyscie w kościele zawartych i zaprzysiężonych. Rzecz to niesłychana! Nie podobnego nawet za imperatorów rzymskich nie wydarzyło się. Zabijali wyznawców, lecz nie targali się na związki rodzinne. Męczeństwo Unitów podlaskich przeszło co do czasu, wszystkie dotąd znane męczeństwa.

W dalszym ciągu opisał hr. Plater w memoriale zaburzenie w Lublinie, wywołane przez moskiewską nietolerancję i gwałty! Dzielny polski lud dawał w tym razie życie i wolność swoją w obronie prawych kapłanów i dobroczyńców swoich z zakonu Dominikanów wywożonych na wygnanie do caratu.

Prześladowanie katolików łacińskiego obrządku na Litwie stało się w ciągu ostatniego roku jeszcze gwałtowniejszem. Tacy ludzie, jak Kochanow, Siergiejewski, książę Trabecki i inni postępują z nierównie wstrętniejszą dzikością od tej, której rysy skreśliła nam historia rzymskich prokonsulów. Poczciwość jest przez nich uważana za dostateczny powód do wysłania księdza katolickiego na wygnanie. Nie mogą im zarzucić żadnego czynu, więc bez śledztwa i bez sądu wywożą na wygnanie. Cnota urzędowniczo uznana została za szkodliwą dla moskiewskiego prawosławia. Doszło tam już do tego, że czynownicy i publicyści moskiewscy, jawnie, publicznie rozprawiają o potrzebie zupełnego zniesienia kościoła katolickiego na Litwie i takowe uważają za kwestję czasu.

Hr. Plater nie pominął w memoriale owego dziekana w Mińsku, ohydne go ks. Makarewicz, który w piśmie do Kochanowa projektuje sposoby, którymi będzie można położyć koniec władzy Papieża nad katolikami polskimi. Rzecz godna uwagi, że pomiędzy nimi jest rozseperowanie polskości od kościoła i wprowadzenie języka moskiewskiego do nabożeństwa.

Experyment ten zawiedzie jak zawiodły wszystkie gwałty — wszakże samo jego usiłowanie wykazuje jak trudnem jest i strasznem położenie kościoła katolickiego na Litwie.

Zauważmy to od siebie, że zuchwalstwo Moskali podszyca się milezieniem Papieża; że rachują bardzo na swe dyplomatyczne zabie-

gi, któremi zamierzają oszukać Leona XIII, niezmiennie skłonnego do dyplomatyizowania.

Pod koniec memorjału, hr. Plater wspomina w sposób bardzo delikatny o bolesnem wrażeniu, jakie wywołała polityka Watykanu pomiędzy Polakami. Nie ma tu skargi, jest tylko skonstatowanie faktu i wyrażenie nadziei.

« Nominacja ks. Dindera z Królewca, narodowości niemieckiej, na godność arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, jako też zgodzenie się na środki wyjątkowe, jakich ofiarą są djecezje polskie w Prusach, poprzedzone wygnaniem z państwa pruskiego 30,000 Polaków katolickiego wygnania, z powodu ich narodowości; — wygnanie biskupa Wileńskiego bez wywołania protestu Stolicy Apostolskiej i pozostawienie męczenników Unitów nieszczęśliwemu ich losowi, — boleśnie dotknęło Polaków wiernych kościołowi. Polacy jednak, pisze dalej hr. Plater, spodziewając się, że katolicy świata całego, wzbudzeni przez obowiązek solidarności, podniosą swój głos potężny przeciwko czynom barbarzyństwa oraz nietolerancji, które hańbią nasz ucisk i liczą na troskliwość Ojca świętego, że podobnie jak jego poprzednicy, będzie bronił słabych przeciw mocnym to jest katolików polskich, prześladowanych przez nieprzyjaciół ich religii. »

Memorjał hr. Platera był przesłany także Papieżowi i do wielu dzienników, pomiędzy którymi wywołał różne najczęściej przychylnie opinie.

Ksiądz *Simmaco*, podobno prałat rzymski, dokładnie obeznany z tem, co się dzieje w Watykanie, zamieścił w dzienniku w Rzymie wychodzącym *La Rassegna*, artykuł napisany z powodu memorjału hr. Platera p. t. *Polonia e Francia*.

Artykuł ten przestrzega przed nadzieją uzyskania pomocy Leona XIII dla nieszczęśliwego kościoła katolickiego w Polsce za pośrednictwem kardynałów polskich i zapowiada, że Papież zgoda nie uczyni na rzecz polskich katolików.

Nie będziemy się rozprawiać z pesymistycznym widzeniem ks. *Simmaco*, który przedstawia Leona XIII nie jako następcę Chrystusa, gotowego życie swe oddać za wiernych lecz jako zimnego dyplomaty dbającego tylko o dobre stosunki z potężnymi państwami, które Polskę prześladują, jako głowę kościoła bez serca, zupełnie obojętnego na los i cierpienia polskich katolików. Mocarstwa, powiada on, nie znajdują w prześladowaniu szlachetnego narodu, który chrześcijaństwo pod Wiedniem ocalał, moralnego wędziła w słowach naczelnika katolicyzmu.

Oskarżenie ks. *Simmaco*, obszernie uzasadnione, jest najsilniejszą krytyką Leona XIII.

Gdyby ono było we wszystkich szczegółach swoich trafne, należałoby oczekiwać dla kościoła katolickiego u nas i wszędzie najsmutniejszej przyszłości.

Jakkolwiek niepodobna nam przypuścić w Papieżu tak wygórowanej obojętności na stan kościoła katolickiego w Polsce, któreby było zupełnem zapomnieniem obowiązków, jakie na nim ciąży jakoby na głowie kościoła, wszakże ustępstwo zrobione przezeń dla Bismarka, nakazuje nam jak najtrzeźwiej zapatrywać na stosunek nasz do obecnie panującego Leona XIII i nie ludzi się nadziei jakiegokolwiek obrony z jego strony.

Hr. Plater jednak spełnił co do niego należało, gdy z uszanowaniem odkrył Papieżowi, iż zawarta pomiędzy nim a rządem moskiewskim umowa, miała na celu zamaszkowanie nadużyć i gwałtów, czyli innemi słowami dalsze niszczenie kościoła katolickiego pod osłoną władz djecezjalnych i sa-

mego Papieża. Papież niewiedząc o tem, ma być pomocnikiem do obalania kościoła katolickiego w Polsce. W końcu powie rząd carski ludowi polskiemu, wyznającemu łaciński obrządek, jak już powiedział polskiemu ludowi, wyznającemu uniacki obrządek: « po cóż się opieracie, wasi księża, biskupi i sam Papież milcząc przyzwolili, ażebyście przystąpili do kościoła prawosławnego, który jest ten sam, co i katolicki. »

Leon XIII powie niezawodnie kiedyś, co powiedział Grzegorz XVI: « oszukanyin zostałem. »

Ostrzeżenie o gotującym się oszustwie i niebezpieczeństwie nalczy do Polaków. Hrabiego więc Platera memorjał, jest dokumentem, który świadczyć będzie przed potomością, że naród nasz zrobił co powinien, głowę kościoła ostrzegł, sam zaś na sobie tylko polegając, działał, bronił i walczył za prawo wolności sumienia, które jest częścią prawa narodu do bytu wolnego i niezależnego.

Dziennik półrządowy pruski *Post* zwrócił także uwagę na memorjał hr. Platera i wyciągnął z niego fałszywy wniosek eksploataowania religii w interesie polityki i Polaków oskarżył, iż religii używają dla osłonięcia swojego rewolucyjnego działania.

Tym argumentem już niejednokrotnie dyplomacja pruska i moskiewska starała się osłabić doniosłość faktów przez Polaków przytaczanych na dowód srogiego ucisku kościoła katolickiego, — tego argumentu używa zawsze w Rzymie, gdy chce Papieża sprowadzić z drogi jego obowiązków, do których należy obrona wszystkich narodów katolickich prześladowanych przez inowierców.

Niekczarność tego rodzaju zarzutów robi wrażenie oburzające. — któż bowiem więcej nadużywa kościoła do celów politycznych jeżeli nie rządy pruski i moskiewski.

Hr. Plater nie pozostał dłużnym odpowiedzi dziennikowi *Post*.

W obszernym francuzkim liście drukowanym na osobnej ćwiartce, zaprzeczył zarzutowi, uczynionemu przez ten dziennik i odrzucił go Prussom, które religią chcą zrobić narzędziem swoich zaborów.

« W nocy, pisze hr. Plater, którą wystosowałem do zgromadzenia katolików we Francji, w imieniu własnem, nie zaś jakiegokolwiek partji, przedstawiłem w krótkości nieszczęśliwe położenie katolików w Polsce. Jeżeli pismo to ma jaką wartość, to tę jedynie, że jest ono wyrazem publicznej w Polsce opinii. »

« Dopatrzyłeś się pan w mem piśmie zupełnie niewłaściwie śladów wyzyskiwania religii w interesie politycznym i oskarzasz Polaków, że nadużywają w tym celu religii. Protestuję jak najmocniej, przeciwko temu złośliwemu oskarżeniu, które powinno być skierowane przeciwko tym, którzy prześladowując narodowość w religii, szkodę jej wyządzają i obrażają uczucia ludności. »

« Tutaj się nasuwa kwestja, jak w interesie państwa należy postępować z prowincjami polskimi do Prus wcielonymi? Czy należy je gwałtem germanizować, czy też szanując ich narodowość i religię, korzystać z usposobienia lojalnego, z jakim się poddali prawu, w państwie obowiązującemu? »

« Doświadczenie jakie zrobiła Austrja, rozstrzygnęło już tę kwestję stanowczo: ludność Galicji z powodu przyznania narodowego samorządu, stała się podporą tronu a pomiędzy austriackimi ministrami zasiada dwóch obywateli z tej prowincji. »

« Polacy należący do pruskiej korony, wlewali za nią krew i nigdy w swem postępowaniu nie opuszczali drogi legalnej.

W obecnem zaś położeniu niczego więcej nie żądają jak tylko ażeby z nimi tak samo postępowano jak z resztą ludności królestwa. »

« Interes państwa nie dopuszcza wyjątkowych rządów dla tej lub owej prowincji; siła jego spoczywa w jedności w wszystkich pierwiastków a nie w systemie trwałej dla któregośkolwiek z nich nieprzyjaźni. Rząd niemiecki sam to uznał, zaprzestając w znacznej części walki z katolikami niemieckimi, co zrobił w obec nich, powinien uczynić i w obec polskich katolików. »

« Przewidujący rozum męża stanu, który kieruje sprawami Niemiec, nie powinien być obojętnym w obec tego, co utwierdzić może potęgę niemiecką w przyszłości, którą słusznie się zajmuje. Czyż więc rozumną jest rzeczą, ażeby bez żadnego względu na wypadki, które wymagają będą współdziałania wszystkich poddanych, popychać do rozpacz ludność polską spokojną, która żąda tylko zachowania praw, jakie jej przyrzeczono. »

« Europa w niedalekiej przyszłości zagrożoną jest wstrząśnieniem socjalnem, nad wywołaniem którego pracują bezustannie nieprzyjaciele społeczeństwa, których niebrakuje w Niemczech. Polacy jako katolicy konserwatywnie usposobieni, mogą się stać w tej wojnie potężną ochronną siłą. Czyż więc jest rozumną rzeczą odpychać ich z powodu narodowości i działać przeciwko królewskim rękojmionom samejże konstytucji? Patrjoci niemieccy opierają się takiemu z Polakami postępowaniu, lecz niestety, bez skutku. »

« Prześladować narodowość do najwyższego stopnia, w czasie ogólnego spokoju wypędzać 30,000 Polaków, bez żadnego względu na kobiety, dzieci, starców i słabych, dla tego tylko, że się w Prusach nie rodzi i są katolikami, jest to gwałcić wszystkie zasady ludzkości i zawracać do czynów okrucieństwa, jakie w dawnych wiekach popełniano. Czyż to ma być posłannictwem nowych, odrodzonych Niemiec powitanych w imię wolności? »

« Rzecz dziwna, co Niemcy u siebie uważają za patrjotyzm i narodowy obowiązek, to samo potępiają u Polaków jako zbrodnię i objawy rewolucyjne. Ale, gdyby można dopuścić ten sposób oceniania, wtedy kanclerz niemiecki jako gorący patrjota byłby pierwszym rewolucjonistą. »

« Zresztą sprawa Polski jest podobną do sprawy Pruss, z epoki nieszczęść tej monarchii, różnica istnieje tylko w sposobach pokojowych, jakich Polacy używają do odporu zadawanych im ciosów. »

« Sprawa Polski jest sprawą przeważnie konserwatywną i jeden z najślawniejszych mężów stanu, nazwał rozbiory Polski *największą zbrodnią czasów nowożytnych*. Polacy katolicy jakkolwiek boleśnie dotknięci w uczuciu narodowym przez wybór cudzoziemca na arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, przez szacunek jednak dla Papieża, który go nominował, przyjęli go z poszanowaniem i godnością, jaka się należała jego gorliwości katolickiej. »

« Widzimy więc z tego, że obcym jest im duch nieposłuszeństwa; że gdyby zamiast systemu prześladowania i exterminacyjnego rządzenia, zaprowadzono rządy łagodne i ojcowskie, Prussy stałyby się silniejszymi. Obecnie zaś przy rządach opartych na gwałcie i prześladowaniu, przeciwko którym sami Prusacy głos podnoszą, wpływ swój i siłę utracąć muszą dobrowolnie. »

« Naród wielomilionowy, liczący wieki egzystencji, który oddał Europie i cywilizacji wielkie usługi, nie może być zniszczonym.

Wojna zagłady, jaką mu wypowiedziano, stokroć razy pomnoży jego siłę moralną i spotęguje opór. Niemcy są ofiarami podobnej polityki, zastosowanej do nich przez sąsiednie mocarstwo w prowincjach nadbałtyckich. Głusi na skargi Polaków, gorzko się przecież skarżą na prześladowanie ich religii i narodowości przez Rosję, państwo najmocniej exterminacyjne, gdyż według ich podwójnej miary i wagi, należy Polaków germanizować lecz nie trzeba Niemców moskalizować.

«Kończąc, powtarzam, pismo moje przesłane do kongresu katolickiego było osobistym dziełem; wydalenie massowe Polaków z Prus ma charakter polityczny i religijny; religia u Polaków nie była nigdy narzędziem polityki, o czem przekonać się można z tego właśnie faktu, że w sprawach dotyczących się kościoła odnoszą się do kongresu katolickiego i do Papieża; opozycja polska nie jest bynajmniej rewolucyjną, albowiem ma ona charakter legalny. Zachowywać narodowe aspiracje oraz wspomnienia historyczne i być im wiernym, nieznaczy być rewolucyjnym. Ileż to razy w Prussach nieprzyjacieli Polaki nazywali fanatykami i wstecznikami tychże samych Polaków, których dzisiaj traktują jako rewolucjonistów. Faktem jest, że Polacy nie byli nigdy i nie są obecnie ani wstecznikami, ani rewolucjonistami i że są wierni swojej wierze religijnej, również miłościwej i tolerującej jak ich polska narodowość.»

Żaden Polak nie łudzi się, ażeby argumentami prawdy można trafić do przekonania tyranów, co nas gnębią. Windthorst przecież powiedział, że anielska nawet mowa, byłaby odepchnięta przez tych ludzi bez serca, którym jasność pojęcia zaciemniły praktyki narodobójcze.

Hr. Plater jeżeli podniósł swój głos przeciwko kłamstwom pruskich gazet i pruskiej polityce, uczynił to z obowiązku stojącego na straży prawa i prawdy Polaka.

Cios fałszu i złości należy zawsze odeprzeć, nie pytając o skutki dalsze odparcia.

UROCZYSTOŚĆ SZKOLNA NA BATIGNOLACH

Kto wątpił, że dzień rozdania nagród w Szkole Polskiej na Batignolach, jest dniem świątecznym dla nas Polaków, zamieszkających w Paryżu, — ten widokiem sali szkolnej w dniu 3 sierpnia r. b. przekonany został o swojej pomyłce.

Gmach szkolny przy ulicy Lamandé, 15, był przystrojony polskimi i francuskimi chorągiewkami; liczna zaś publiczność spieszyla doń z różnych stron miasta świątecznie przybrana i wkrótce napelniła obszerną salę aż po same brzegi. Oblicza jasniały nadzieją i radością zaciekawieniem.

Obecność tylu rodaków świadczyła, iż dobrze pojmujemy ważność wychowania publicznego i oświaty dla naszego narodu.

Ta młodzież w polskich mundurkach, zrodzona na obcej ziemi, została tu zebrana, ażeby niezapomniła, że jest polską i ażeby nauczyła się kochać Ojczyznę, której oblicza jeszcze nie poznała.

Ma ona nie tylko kochać, ale i poświęcić dla niej pracę swoją, życie swoje!

Tej szkole przyswiera idea, że Polak na obcej ziemi w najdalszym swoim pokoleniu nie przestaje być Polakiem. Obowiązek

służby dla Ojczyzny przechodzi na jego dzieci, wnuki, prawnuki.

Patrząc więc na tę młodzież widzieliśmy w niej przyszłych pracowników, wojowników i obywateli a może i oswobodzicieli Polski.

W sercu swem widzieliśmy ich walczących z wrogami, co ujarzmiłi naród i zapalniali nad polską ziemią i cieszyli się, że przyniosą do kraju światło, które najezdnik brutalną swą dłonią zakrył przed tymi ich braćmi co pod jego nieprawem panowaniem pobierają naukę.

Ileż to wdzięczności czuć powinniśmy dla założycieli tej Szkoły, nauczycieli, dyrektorów i tych wszystkich, którzy zrobili możebnem utworzenie tego naukowego zakładu.

Gdyby nie ta Szkoła — pokolenie emigrantów straconem by zostało dla Polski.

W tej szkole kształcą się już wnuki wychodźców z 1831 r. Ich ojcowie urodzili się i żyją we Francji, oni też nie widzieli Polski a przecież pielęgnują w swoich sercach te same uczucia, które ożywiały ich dziadów na polach bitew listopadowego powstania.

Oto z czego byliśmy dumni i dla czego dzień rozdawania nagród tym polskim dzieciom na obcej ziemi zrodzonym a gotującym się do służby i śmierci za Polskę, był dla wszystkich zgromadzonych dniem świątecznym.

Uroczystości przewodniczył Dr. *Xawery Gąłkowski*, Prezes Rady Nadzorczej Szkoły Polskiej.

Po zaśpiewaniu przez uczniów pieśni «Boże coś Polskę», zabrał głos członek Rady p. *Józef Gąłkowski* i w szeroko rozwiniętej mowie wykazał jakie jest podwójne zadanie Szkoły: 1° kształcić młodzież ogólnie i pod tym względem wyrównać szkołom francuskim; 2° budzić lub utrzymywać w niej zamiłowanie rzeczy ojczystych wykładaniem języka, historii, geografii i literatury polskiej. Dodał, że uczucia patriotyczne wyniesione ze szkoły ujawniły się świetnie w pracach stowarzyszenia byłych jej uczniów i w śmierci bohaterskiej niektórych z jej dawnych wychowanców, poległych bądź za Polskę, bądź za Francję. Przechodząc do określenia położenia naszego dzisiejszego, zaczął od złożenia hołdu pięciu członkom Rządu Narodowego, straconym 5go sierpnia 1864 r. na stokach cytadeli warszawskiej, ocenił powstanie z r. 1863, odpowiadając na czynione mu zarzuty przez ludzi u słabszego charakteru i mniej hartownej duszy; zachęcał do wytrwałości na stanowisku jakie nam historia wyznaczyła, w nadziei, że albo-odsiecz przyjdzie, albo zużyją się nieprzyjacieli siły jeszcze przed nami, albo wreszcie niezgoda wybuchnie w nieprzyjacielskim obozie. W razie walki między Moskwą a Prussami, chociaż z żadnym z przeciwników być nie możemy, toć jednak, według mówcy, nie zechcemy Moskalom być narzędziem w dziele niszczenia zachodniej kultury. Kończąc, mówca złożył hołd weteranom z r. 1831, tudzież wychodźcom zmarłym bądź na polach bitew jak *Bosakowi*, bądź w kraju jak *Krukowi*, a szczególnie naszym Polkom, które są najpotężniejszą dźwignią narodowości naszej.

Po tej mowie ciąglemi przerywanej oklaskami, zaśpiewali uczniowie pieśń z *Krasickiego* wyjętą: «Świąta miłości kochanej Ojczyzny!» i przewodniczący dał głos panu *Arturowi Stepińskiemu*, dawnemu uczniowi Szkoły, inżynierowi i profesorowi Szkoły od lat wielu, a w tym roku zamianowanemu członkiem Rady administracyjnej. P. Art. Stepińskiego poprosiła Rada o wygłoszenie mowy w języku francuskim, która, według

zwyczaju, powinna nastąpić po mowie polskiej.

Mówca, jako dawny uczeń Szkoły, skreślił rzewnie wspomnienia z lat swoich dziecińczych spędzonych pod dozorem ówczesnego profesora języka polskiego p. *Stan. Malinowskiego*, przypomniał lekcje literatury dawnego dyrektora *Hip. Klimaszewskiego*, zapalonego wielbiciela W. Pola i Mickiewicza, opisał wrażenie jakie na młodocianych umysłach robiło czytanie z komentarzem profesora «Pieśni o ziemi naszej» i «Pana Tadeusza»; przechodząc do następnej epoki historii Szkoły, oddał hołd ś. p. *Sewerynowi Gąłkowskiemu* i wspominał o zajmującym wykładzie historii i literatury polskiej byłego posła *Xawerego Godebskiego*. Konkluzją jego mowy było, że, ponieważ i dziś podobne wykłady te same budzą w sercach uczniów uczucia, powinni kochać Polskę, matkę tę uwięzioną, znieważoną i prawie przez wrogów zabita, która wtenczas dopiero wróci do życia, kiedy jej wszyscy synowie zgodnie dla niej na wszystkich wieściach i działalności ludzkiej polach, niezmordowanie pracować będą.

Mowa ta tak czysto polska w swojej francuskiej szacie zachwycała licznych słuchaczy, którzy hucznymi oklaskami podziękowali sympatycznemu mówcy.

Dyrektor *Malinowski* zabrał ostatni głos. W tym roku mówił krótko ale treściwie. Z każdego jego słowa odzywała się głęboka miłość Ojczyzny. Dla tej to miłości ukochał tak mocno polskie dzieci, że oto dla nich wyrzekł się wszelkich przyjemności i od lat trzydziestu przeszło wiodąc życie jak zakonnik, czuwa na stanowisku rzadko kiedy oddalając się ze szkoły. Jak *Mohort* na granicy Polski, tak ob. *Malinowski* na stanowisku szkolnego dyrektora jest wzorem obowiązku.

Deklamacja była zarazem popisem polskiej wymowy. Chłopcy porobili znaczne postępy, nigdy jednak za wiele pod względem polskiej wymowy wymagać niemożna.

Gdy w zaborze moskiewskim polska mowa prześladowana jest na miejscach publicznych i wyrzuconą jest z urzędów, sądów i szkół, w zaborze zaś pruskim mówienie po polsku uważają za występki i nawet religję wykładają po niemiecku, należy się starać, ażeby ten język, skarb nasz drogi, który nam wydrzeć usiłują, w tej szkole emigracyjnej bezwzględnie panował, żeby każdy młodzieniec opuszczający jej mury mówił tak dobrze i płynnie po polsku jak ten, który urodził się i wyrósł na ojczystej ziemi.

Wiersze *St. Jachowicza*, *Fr. Morawskiego*, *Marji z Rusilowa*, *Kościelskiego*, *Antoniego Goreckiego*, *E. Odyńca*, *K. Gaszyńskiego* i *Bohdana Zaleskiego* deklamowali uczniowie: *Szambara August*, *Poczobut Lucjan*, *Bohdanowicz Henryk*, *Stepiński Franciszek*, *Obrycki Mikołaj*, *Gasztowt Wacław*, *Łopuszewski Andrzej*, *Czernik Wojciech*, *Dobrzycki Kazimierz*, *Judycki Bartłomiej* i *Stojolkiewicz Władysław*.

Śpiew uprzyjemniał uroczystość. Uczniowie dobranymi głosami śpiewali także chórem: «Salut au drapeau» i «Jeszcze Polska nie zginęła».

Śpiewy i deklamacje wypadły dobrze i publiczność nieszczęśliwie oznak zadowolenia i uznania.

Nagrody celującym uczniom rozdawali członkowie Rady i kilka osób zaproszonych na estradę, jak: Dr. *Szwykowski*, *Wincenty Mazurkiewicz*, ksiądz *Tański*, ks. *Wilczyński* i inni. Pomiędzy wynagrodzonymi, najwięcej odznaczyli się:

1) W klasach elementarnych:

Poczobut Lucjan, *Bohdanowicz Henryk*,

Olewiński Wincenty, Romanowski Felix, Szewczyk Józef, Ostrowski Gustaw, Konarszewski Władysław, Łapuszewski Andrzej, Merecki Jerzy, Poczobut Wincenty.

2) W klasach technicznych:

Sosnowski Józef, Krasowski Wojciech, Dobrzycki Kazimierz.

3) W klasach licealnych uzyskali uczniowie 21 nominacji, z których najwięcej otrzymali:

Stępiński Franciszek, Gasztowt Wacław, Stodolkiwicz Władysław i Braun Bernard.

Oby z tej młodzieży wyrosli dzielni Polacy, wierni sztandarowi niepodległej i wolnej Ojczyzny!

KORRESPONDENCJE

Kurjera Polskiego

Z nad granicy Królestwa Polskiego,
28 lipca 1886 r.

Kurjerowi lwowskiemu donoszą z Warszawy wiadomość o nowym urzędzie Mirostawa Dobrzańskiego, znanego szpiega, razem z Węgier, gdzie ojciec jego Adolf Dobrzański pomiędzy Rusinami węgierskimi a potem w Peszcie był wysokim austriackim urzędnikiem.

Otóż ów Mirostawa Dobrzański oprócz obowiązku szpiega i kata pomiędzy Unitami chełmskiej diecezji i agitatora carskiego w Wschodniej Galicji, sprawuje jeszcze od niejakiego czasu urząd dozorey 10 pawilonu w cytadeli warszawskiej czyli «urząd wielkiego Moroka nad więźniami politycznymi a mianowicie nad tymi, których on do cytadeli powoził. Władza jego, jest tak wielka, że bez jego zezwolenia nie wolno nikomu odwiedzać więźniów. On naznacza w jakim lokalu więzień ma być osadzony, jak karmiony, jak dręczony i w jaki sposób dozorey mają się z nim obchodzić. Jest to jednym słowem kat — *boa constrictor*, który bez krwi dusi swoje ofiary. Zaciekłość i znęcanie się tego nędznika są straszne.

Władza jego jest szczególniejszego rodzaju, bo taka, jakiej dotąd żaden zbir nie posiadał. Jest bowiem nie tylko wielkim Morokiem w cytadeli, ale zarazem głównym liverantem ofiar. Jeździ nieustannie po kraju a mianowicie po Podlasiu, gdzie zorganizował osobną bandę szpiegów, pilnujących nieszczęśliwych Unitów. Jeździ on również często do Krakowa, gdzie jest stała siedziba szpiegowskiej jego agencji. Tam odbiera raporty z całej Galicji. Jeździ pod obcym nazwiskiem — dziwna atoli rzecz, że policja krakowska nigdy go nie poznaje. — Głęb Galicji boi się zaglądać. Jest jednakże powszechnie wiadomem, że we Lwowie ma także Dobrzański stałą agencję. Nie kto też inny jak Dobrzański dostarcza moskiewskiemu rządowi najszybciej planów z postępu fortyfikacji Krakowa i Przemyśla.

Hurko, Apuchtin i Dobrzański jest to trójka powiązana z sobą ściślejszymi stosunkami hullajskiej tyranii.

Nie są to jedyni satrapi i prześladowcy! Każda nasza prowincja, każdy powiat i każde miasto w zaborze moskiewskim ma swojego tyrana, który ludność uciska i znęca się nad nią w okrutny sposób.

Kochanów jenerał-gubernator Wileński, ciemieży całą Litwę. Wyjechał obecnie na urlop do dóbr swoich w Penzeńskiej gubernii i z tego powodu rozeszła się pogłoska, że już nie wróci. Nie przykładamy wiary do tej pogłoski, chociaż powiadają, że na-

stępca jego ma być jego współzawodnik jenerał *Ganecki*, głównodowodzący wojskami okręgu wileńskiego, znany z powstania 1863 jako okrutnik.

Kochanów przed odjazdem z Wilna wyśtosiował nakaz do władz policyjnych, ażeby niezwłocznie w całym okręgu wileńskim wzbroniono używania uprząży angielskiej, uważanej przez Moskali za polską. Odtąd muszą wszyscy Litwini jeździć według rozkazu Kochanowa «*trójkami w jermionach*» podobnie jak w Moskwie. Rozkaz został ściśle wykonany. Tych, którzy wazą się jeździć w dotychczas używanej uprząży, policja skazuje na pieniężne kary, aż do wysokości 150 rubli. W ten to sposób chcą zatręć odrębną fizjonomję Litwy, wypłenić w niej wszystkie ślady cywilizacji europejskiej przez Polskę rozszerzonej i uczynić ją podobną do krajów czysto moskiewskich. Ze się to wszystko na nic nie przyda — przyszość im dopiero pokaże.

Gubernator miński książę *Trubeckoj* rozpoczął swe urzędowanie od wygnania księdza wikarego i od rozkazu wydającego wszystkich urzędników narodowości polskiej, gdzie niegdzie jeszcze zajmujących licho płatne posady drobnych kancelistów. Na razie atoli okazało się niemożliwym wykonanie tego rozporządzenia, albowiem Moskal niechcieli pracować za kilkanaście rubli miesięcznej płacy.

Minister komunikacji rozesał okólnik do głównych zarządów wszystkich kolei żelaznych, zalecający zredukowanie liczby służby kolejowej wyznania nieprawosławnego do 1/3 części wszystkich. Według tego okólnika liczba urzędników wyznań nieprawosławnych na niektórych kolejach stanowi 50 procent. Niektóre zarządy zanosły protest do ministra, domagając się pozostawienia im kompletnej wolności w wyborze swych pracowników.

To rozporządzenie ministra jak i inne jest duchem największej nietolerancji religijnej natchnione i ma na celu zniszczenie Polaków do porzucenia katolicyzmu. Groźba odjęcia chleba codziennego działać ma przeciwko wierności religijnej.

Rozporządzenie to ministra dotyka także żydów, Niemców, Szwedów, w ogóle wszystkich, co nie są Moskalami.

Kiedy się skończy panowanie fanatyków w Rosji, — którzy wysilają się na wywoływanie coraz większej liczby ludzi niezadowolonych z rządów?

Gdyby wojska jakiegokolwiek europejskiego mocarstwa zwycięsko wkroczyły do Rosji, wtedyby się okazało jak już jest wielka liczba niezadowolonych, którzy czują na zmiany polityczne w caracie.

Zapewno czytaliście, że w oktagwę Bożego Ciała w miasteczku *Dolhinowie* na Litwie, ludność chrześcijańska napadła na żydów, poturbowała ich, porozbijala im sklepy, porozpruwała pierzyny, poniszczyła jednym słowem wszystko co żydzi posiadali.

Powodem do tych antisemitycznych zaburzeń było podejrzanie żydów, iż zamordowali 19 letniego chłopaka Stanisława Krasowskiego, przybyłego ze wsi Habitacji wraz z matką na jarmark w Dolhinowie. Powiadają, że zabili go jakoby w tym celu, iż krwi jego chrześcijańskiej potrzebowali do zrobienia macy.

Po przeprowadzonym urzędowym śledztwie pokazało się, iż wszystkie wieści o tem morderstwie głoszone były fałszywe, nie miał bowiem trup gardła poderzniętego, ani też żył podciętych pod kolanami i stu ran, ani też nie był obleczonym w czystą bieliznę. Sądowe śledztwo wykazało, iż chłopak był

napadnięty przez rabusiów, którzy mu pieniądze odebrać chcieli, że się bronił, lecz obronić się nie mógł, złochnicy udusili go. W obec tego upada obwinienie żydów o tę zbrodnię, — które rozmyślnie, bez żadnych dowodów zostało uczynionem przez nieznanych agitatorów. Zaburzenie jakie fałszywą wieścią wywołali, pozbawiło wszystkich ruchomości i mienia kilkaset rodzin żydowskich.

Nowoje Wremia podało wiadomość o nowych krokach ze strony rządu carskiego przeciwko napływowi Niemców do Rosji. Według tego dziennika utworzoną została w tym celu specjalna komisja pod przewodnictwem towarzysza ministra spraw wewnętrznych senatora Plewego. Ma ona zbadać ilu jest Niemców poddanych moskiewskich i Niemców, zamieszkających w Królestwie Polskim i zaprojektować środki, zapobiegające napływowi Niemców do Polski, tudzież ma ściśle określić warunki bytu tych, którzy w ostatnich dopiero czasach przyjęli poddaństwo moskiewskie. Ciekawi jesteśmy jakie uchwały zapadną w tej komisji, zostającej pod przewodnictwem pana Plewego, znanego w Warszawie z gorliwego prześladowania tych, pomiędzy którymi urodził się i dla których powinien mieć ludzkie przynajmniej względy.

Prześladowanie religii katolickiej: przymusowe Unitów i wielu katolików na Litwie nawrócenie do panującego carskiego kościoła; zepsucie na Litwie i Białorusi wielu księży, którzy język moskiewski wprowadzić usilują do nabożeństwa, — wywołało fakt ciekawy, który był jednak do przewidzenia. Oto lud sam, bez agitacji, bez podmań przestał uczęszczać do tych kościołów, w których panuje obcy język i modli się tajemnie po polsku, według dawnego zwyczaju.

Wróciły więc u nas, na polskiej ziemi czasy pierwotnych chrześcijan, czasy wyznawania Chrystusa w katakombach!

Posłuchajmy co o tym fakcie pisze dziennik moskiewski *Swiet* a mianowicie korespondent jego z Wilna, podpisujący się Wincenty Żurawski. Nazwisko poczytne polskie lecz kto on jest? Niewiemy. Z jego korespondencji pokazuje się, że jest to autor oddany państwu moskiewskiemu, człowiek hołdujący służalczo tym, co panują.

Pisze on: «Przypatrując się wspaniałym wileńskim świątyniom katolickim, obserwując moralność ludu i jego najwyższą dla swego duchowieństwa uległość przed ewierś wiekiem zaledwie, mówiono powszechnie o Litwie, że to ziemia święta. Aż oto naraz, na tej ziemi błogosławionej, ujawnia się odszczepieństwo wśród katolicyzmu, odszczepieństwo tak wielkie, że w obec niego rosyjska sztunda jest wydarzeniem drobnym, na żadną niezastępującą uwagę. (Dla czego korespondent nie mówi prawdy, że to nie odszczepieństwo, lecz gwałtowne oderwanie przez rząd od kościoła. P. R.) W różnych, ale w bardzo a bardzo licznych miejscowościach kraju, lud ni z tego ni z owego zaczął obchodzić się bez duchowieństwa, odbywać na własną rękę religijne praktyki. Zmarłych grzebią bez udziału księży, i nie na cmentarzach, ale niezmiernie uroczyście i gdzieś zawsze w pobliżu wioski; śpiewają przytem pieśni pobożne, noszą jarzące świece, a jeden ktoś, niby ksiądz, przewodniczy konduktowi.

«W kościołach, szczególniej w wielkie święta, lud rej wodzi i robi, co się mu podobna, to śpiewa co chce, ten ktoś, któremu coś do głowy strzeziło, zaczyna na cały głos odmawiać jakąś modlitwę, aby ją inni w głos

także za nim powtarzali. I dzieje się to nie tylko po wsiach, gdzie księży jest w ogóle za mało, ale w takich nawet miastach jak Wilno. Tam zaś, gdzie w bliskości nie ma kościoła, urządzają sobie ludzie domy modlitwy i w nich odbywają całe nabożeństwo, wyłącznie w języku polskim, prowadzą duchowne dysputy na temat potrzeb parafii, zupełnie jak w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Trzeba być ślepym, żeby nie widzieć, że objaw to charakterystyczny, że to objaw zdolny, jeżeli mu się nie zapobiegnie skutecznie a rozumnie, wyda skutki najgorsze. Rzym bez względu, że obecnie zajmuje się pruskimi wyłącznie markami (?) dostrzeże, trzeba mieć nadzieję, co się święci i oceni zjawisko, według jego doniosłości, postara się on dla oddziaływania przeciw odszczepieństwu (to nie odszczepieństwo, lecz tajemne wyznawanie katolickiej religii, jak ją odczuwa lud wyznawali P. R.), wprowadzić w pole cały arsenał jezuicki, a to krajowi i państwu nie zgola oprócz krzywdy nie przyniesie. Jeżeli zaś tego nie będzie i jeżeli sprzymierzeniec Bismarka, Najświętobliwszy Leon XIII puści mimo oczów i uszów to, co się dzieje na Litwie, to katolicyzmowi w jego formie dzisiejszej prędki tu będzie koniec (?) Nie ulega też zaprzeczeniu, że to kwestja doniosła państwowa, dla rozstrzygnięcia której powinien rząd zbadać dokładnie przyczyny zjawiska, o jakim mowa.

My dodamy zjawisko zginie, gdy przywrócony będzie prawowity biskup Hryniewiecki i kościół katolicki otrzyma wolność którą mu odebrano.

Tego się bynajmniej nie spodziewamy, — owszem przypuszczamy, że zjawisko o którym pisze *Świat*, stanie się ogółem, że wszyscy katolicy na Litwie i Rusi zmuszeni będą modlić się sami, tajemnie, bez księży, tych bowiem którzy są prawi, rząd moskiewski tolerować nie chce na Litwie i jednego po drugim wywozi na wygnanie. Toż samo jest z Unitami i oni są w katakombach.

Pocieszającym jest, że lud na Litwie nie przyjmuje narzuconej mu wiary i języka i bez żadnych podmań radzi sobie umie.

W obec wyznania w katakombowy sposób praktykowanego, — każdy rząd bywa bezsilnym. Pomiędzy innymi dowodem tego są starowiercy i różne moskiewskie sekty, nie tolerowane, prześladowane, nawiwane *razkołem*.

Razkolników jest w Rossji 20,000,000. Rząd ich od lat 150 ściga bezskutecznie, z każdym bowiem rokiem liczba ich pomnaża się — im zaś srozsze prześladowanie, tem większy ich zapal religijny.

I my zostaliśmy przez rządy na stanowisko *tajemnego wyznania* zepchnięci.

W zaborze pruskim, gdyby wprowadzono do nabożeństwa język niemiecki, — powtórzy się to samo, — katolicy polscy sami, bez księży będą tajemnie modły odprawiać, nawet wtedy, gdyby ten gwałt Prusacy wykonali pod firmą papieżką.

Wrocław, 5 sierpnia 1886.

Arcybiskup ks. Dinder ustanowił wikariuszami jeneralnymi i oficjalami na archidiecezję poznańską ks. prałata *Likowskiego*, męża wielkiej wiedzy i (nót niepospolitych, a na archidiecezję gnieźnieńską ks. kanonika *Korytkowskiego*, znanego również z cnót i nauki. Dalej zanominował 14 egzaminatorów prosynodjalnych i 7 cenzorów ksiąg duchownych. Niesłuchanie daje się u nas uczuć brak dusz-pasterzy, któremu jednak powoli

tylko będzie można zaradzić. Arcybiskup Dinder przybywszy do Poznania zastał osieroconych przeszło 200 parafii, z tych około 40 otrzymało już kierowników duchownych. W tym stanie rzeczy, jedynym skutecznym środkiem byłoby otwarcie na nowo seminarjum duchownego w Poznaniu, o co też usilnie starać się ma arcybiskup. Jak wiadomo, sprawa ta na mocy układu z Watykanem, zawiąsa jest wyłącznie od woli królewskiej.

Tagblatt berliński d. 2 sierpnia r. b. doniósł o przybyciu do Berlina *incognito* arcybiskupa ks. Dindera, w celu naradzenia się z ministrem Gosslerem co do mianowania dostojników duchownych. Dla czego podróż tę odbył arcybiskup *incognito*? Czyżby chciał ukryć swoje narady z ministrem, słynnym z niechęci do Polaków i słynniejszym jeszcze z niesprawiedliwości i z krzywd ciężkich, jakie nam wyrządził? Jak się odbyła narada? Czy arcybiskup jest na tyle samodzielnym, że potrafił oprzeć się ministrowi, usiłującemu zmusić go do wykonywania na ślepo jego rozkazów? Przyszłość to okaże. Jesteśmy zaś niezmiernie ciekawi dalszych nominacji na posady dostojników kościelnych i proboszczów w Wielkopolsce.

Doszła do Wrocławia wiadomość, że rząd carski wypędził z Królestwa Polskiego 25 Niemców, jakkolwiek byli naturalizowanymi Rossjanami. Nic w tem niema dziwnego, wszakże rząd pruski podobnie czyni z żonami wydalonych Polaków, jakkolwiek te są pruskimi poddankami.

Młodzież z Królestwa Polskiego i z Cesarstwa Rosyjskiego, która uczęszczała do uniwersytetów pruskich, i której dotąd nie wydalono, otrzymała zawiadomienie od władz uniwersyteckich w chwili wyjazdu na wakacje, iż po ukończonych wakacjach przyjęta nie będzie dla dalszego kontynuowania rozpoczętych nauk.

Rozporządzenie to niczem nie da się wytłumaczyć. Nawet w średnich wiekach młodzież ucząca się z różnych krajów miała wolny przystęp do wszystkich uniwersytetów na całym świecie. Cofają Prussy swoje królestwo a za niem cofają całe Niemcy do chińskiego barbarzyństwa!

Na czem się to skończy? — Dokąd zajdą Niemcy i kiedy wreszcie inne, szlachetniejsze narody protestować zaczną przeciwko znęcaniu się nad Polakami takich rządów jak pruski i moskiewski?

Wrocławskie gazety donoszą, że pomiędzy zaprzyjaźnionemi państwami niemajlepsza harmonja panuje. Oziębienie miało nastąpić z powodu postępowania Rossji w Bułgarii i wyzywającej postawy jej na Wschodzie.

Z Austrią miał nastąpić ściślejszy znowuż związek, o czem dzienniki rozpisują się z powodu widzenia się Kalnokiego z Bismarkiem w Kissingen i przybyciem ostatniego do Gasteinu, gdzie tak kanclerza jak i jego cesarza Wilhelma dwór austriacki z szczególną serdecznością przyjmuje.

Nie należy jednak z tego oziębienia i z tych serdeczności wyciągać horoskopu blizkiej wojny pomiędzy Niemcami i Moskwą. Przyjdzie do niej wtedy, kiedy się najmniej spodziewać jej będą w Europie.

My powinniśmy ciągle czuwać, aby wypadki nie zaskoczyły nas nieprzygotowanymi. Czuwać i niedawać się pochłonać. Powinniśmy, jak nigdy dotąd, z całą energją pracować nad spótygowaniem narodowości. Haniebna komisja kolonizacyjna dla Pruss Zachodnich i W. Ks. Poznańskiego rezydować będzie w Poznaniu. *Staatsanzeiger*

berliński ogłosił nazwiska członków tej komisji, mianowicie mianowani zostali: 1) Naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego hr. *Zedlitz-Trützschler*, przewodniczącym; 2) naczelny prezes Pruss Zachodnich z Gdańska *Ernsthausen*, zastępcą przewodniczącego; następni zaś panowie mianowani członkami: 3) prezes jeneralnej komisji *Beutner* z Bydgoszczy; 4) jeneralny dyrektor Tow. kredytowego ziemskiego w Poznaniu (landszafty) *Staudy*; 5) znany z pruskiego sąjmu wróg Polski *Kenemann*, właściciel wsi Klenki w powiecie Pleszewskim; 6) właściciel dóbr Górzno w powiecie Wschowskim *Müller*; 7) jeneralny dyrektor Tow. kredytowego ziemskiego w Grudziądzu *Körber-Körberode*; 8) właściciel dóbr Bułgowa w powiecie Złotowskim *Wehle*; 9) właściciel dóbr Smarzewo w powiecie Kwidzyńskim *Kriese*. Wszyscy nominowani są na lat trzy. — Ładna kolekcja Polakożerców. Wszyscy ci panowie ściągną na siebie straszną odpowiedzialność nie tylko w obec trybunału historii, ale także w obec sądu ludowej sprawiedliwości, — jest to bowiem komisja do pozbawiania Polaków ziemi, która ich karmi, — czyli komisja mająca na celu wygłodzenie ludu polskiego. Właściwie więc byłoby ją nazywać: *komisją głodową*. Na wszystkich co do tej czynności ręce przykładają i ziemię od niej nabywać będą, spadnie ręka karząca Boga!

Medjolan, 5 sierpnia 1886.

Kollegium polskie w Rzymie założone zostało przez papieża Piusa IX. Polscy alumnowie przybyli z kraju kończą w niem teologiczne nauki. Rektorem obecnie Polskiego collegium jest ojciec *Garol Grabowski*.

Kollegium Grecko-Wschodnie w Rzymie założone było dla alumnów greckich. Tych atoli nie wielu się w niem uczy, mała tylko bowiem liczba Greków przyjęła unię. Collegium to liczy obecnie pomiędzy swoimi uczniami dwóch Greków, trzydziestu Rusinów i dwudziestu kilku Bułgarów, którzy przybyli z Adrianopola, gdzie OO. Zmartwychwstańcy mają swoją Missję i utrzymują Szkołę dla Bułgarów katolików.

Leon XIII zamierzając wznowić Unię pomiędzy Rusinami, wielce zagrożoną przez gwałty i intrzygi moskiewskie, postanowił niezmiennie nazwy, zamienić collegium Greckie na Rusińskie. Jakkolwiek więc i nadal będą w niem kształcili się Grecy i Bułgarowie, najwięcej przecież będzie w niem seminarzystów z polskiej Rusi.

O patronat nad tem collegium ubiegali się Jezuici, Bazyłjanie i Zmartwychwstańcy. Leon XIII oddał je pod zwierzchnictwo Zmartwychwstańców i rektorem collegium Grecko-Wschodniego mianował ojca *Antoniego Leckerta* z ich zgromadzenia.

Tak więc wpływ Zmartwychwstańców i znaczenie ich w Rzymie rośnie, aczkolwiek Francuzi odebrali im kościół św. Klaudjusza i oddali go francuzkiemu zgromadzeniu Najświętszego Sakramentu a klasztor, który przy tym kościele zajmowali, Rada miejska przeznaczyła na zburzenie.

OO. Zmartwychwstańcy wynieśli się już na nowe mieszkanie, do domu który zakupili i przy którym mają wybudować kościół w stylu mieszanym odrodzenia i bizantyjskim, według planu architekta Pio Piacentini.

Wspomnieliśmy o Radzie miejskiej Rzymu. Złożona jest z katolików, zostających pod wpływem Papieża, pomimo tego działała Rada w taki sposób, jakby zasiadali w niej Wandalowie, burzy bowiem kościoły, klasz-

tory i gmachy pamiątkowo-historyczne przeprowadzając niesmaczny swój plan upiększenia Rzymu.

Rzecz dziwna, że pamiątki polskie znalazły się w jej drodze. Donoszą nam bowiem, że wkrótce już z jej rozkazu ma być zburzony klasztor, w którym jest kaplica św. Stanisława Kostki. Wiadomo, że cła w której ten święty umarł zamieniona została na kaplicę, w niej zaś święty młodzieniec z marmuru jest przedstawiony na łożu konania. Czyżby Zmarłychwstańcy i polscy Jezuici, a wreszcie dwóch polskich kardynałów, nie mogli porobić starań w celu zachowania tej pięknej pamiątki? Wszakże Rada miejska złożona jest z katolików, więc może uwzględni głos dostojników kościoła i powstrzyma się w burzeniu polskich pamiątek.

Podobno i kościół z herbami Polski, który należał do polskiej ambasady a nad którym nieprawnie rozciągnęła swą władzę moskiewska ambasada, ma być także zburzony.

Smutny to fakt, że Włosi-Rzymianie, nie umieją poszanować i zachować pamiątek narodu, walczącego o swój byt, narodu w dziejach zasłużonego, który posunął na przód cywilizację, zasłonił ją i jeszcze dzisiaj pomimo swej niewoli zasłania świat od groźnego dla wolności ludów prądu zaborczego i despotycznego, jaki wypływa z strasznej przewagi Pruss i Moskwy!

Już po napisaniu tej wiadomości dowiedzieliśmy się, że o zachowanie kaplicy św. Stanisława Kostki, czyni starania księżna *Falconier* z domu *Holynska*, przeznacza Polka i *Władysław hr. Kulczycki*. Czy starania ich uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem? Niewiadomo.

ROZMAITOŚCI

Donoszą nam z *Pelplina* 7go sierpnia 1886: Papież nominował wikariusza kapituły katedralnej w Pelplinie księdza *Rednera*, biskupem diecezji Chełmińskiej.

Walne zebranie Stowarzyszenia byłych uczniów Szkoły polskiej, odbyło się d. 1go sierpnia r. b. pod przewodnictwem Karola Myszkowskiego, kapitana artylerji w wojsku francuzkiem, ozdobionego krzyżem legji honorowej d. 14 lipca r. b.

Stowarzyszenie znacznie od pewnego czasu działalność swoją rozwinęło. Wiadomo, że oprócz koleżeńskiej, nosi ono na sobie czysto patriotyczną cechę. Dla tego też nie zaniedbuje niczego co tylko Polakom i Polsce na emigracji użytecznym być może. Zbiera składki na Szkołę polską w Batignolles; wydaje kwartalnie pismo p. t. *Bulletin littéraire, scientifique et artistique polonais*, mające na celu zapoznać zwłaszcza cudzoziemców z rzeczami dotyczącymi literatury, nauki i sztuki w naszym kraju. (Prenumeratę przyjmuje się w Paryżu, u p. Bitner'a, rue Lamandé, 15. Cena pren. 5 fr. rocznie). Wreszcie dzięki powierzonymu mu przed kilku laty kapitałowi, Stowarzyszenie przychodzi w pomoc kształcącej się młodzieży polskiej w Paryżu.

Fundusz żelazny Stowarzyszenia wynosi 10,063 fr.; składki zaś na rok 1885-1886: członków zwyczajnych, 2006 fr. 93; członków honorowych, 850 fr.

Fundusz żelazny Pomocy naukowej wynosi 25,012 fr. 17 ct.

Liczba członków zwyczajnych jest 266; członków honorowych 58.

Członkami Zarządu na rok 1886 1887 wybrani zostali: Dr. *Jasiewicz*, sekretarz; *St. Karwowski*, skarbnik; *A. Berecki*, *A. Bitner*, *E. Rojanowski*, *A. Czernik*, *W. Gasztowtt*, *A. Stepinski*, *F. Trawinski*.

O nowym gwałcie donoszą z Poznańskiego. *Trzystu siedmiu* nauczycieli tamtejszych, pochodzenia polskiego, ma być przeniesionych za granicę kraju, do okręgów niemieckich. Wykaz nazwisk tych nauczycieli dawno podobno był gotowy, przedłożono go ministrowi Gosslerowi, gdy był w Poznaniu i ten zgodził się na taki krok szkodliwy władz szkolnych. W miejsce ich ze wszech stron państwa pruskiego napływać będą w Poznańskie nauczyciele Niemcy do szkół elementarnych, że zaś z Niemiec do nas przybyszą na posady urzędowe tylko tacy, co w własnym społeczeństwie utrzymać się nie mogą, jako jego zakala i wyrzutki, — możemy więc mieć wyobrażenie, jakich niemoralnych nauczycieli będą miały polskie dzieci. W obec tego nie zostaje nic innego, jak w domu rodzicielskim uczyć jak najwięcej dzieci po polsku, uczniów zaś chodzących do szkół przygotowywać w ten sposób, ażeby się nie Niemczyli i za prawdę tego nie brali, co im mówić będą nauczyciele Niemcy.

W myśl konwencji telegraficznej zawartej niedawno w Berlinie, język polski wcielony został do grupy języków, których w przesyłaniu depesz na statym lądzie używać można. Do Ameryki oraz Oceanii tylko jako depesze cyfrowane będą mogły być redagowane polszczyzną.

Jeden z mężów wielkiej powagi i wielkiej narodowej zasługi, zamieszkały w Wielkopolsce, opisując wrażenie, jakie wywarła w narodzie polskim wściekła mowa Bismarka, donosi nam, że kilku rodaków naszych w Poznańskim przypłaciło nagłą śmiercią oburzenie, jakie nieludzki kancleż Niemców wywołał w kraju naszym.

Pomiędzy nimi wymienia *Florjana Garczyńskiego*, zamieszkałego w okolicy Trzemesznej. Dnia 4 maja były jego imieniny. Wielu gości przybyło do niego, ażeby mu złożyć w dniu tym swoje życzenia. Nadeszła pocztą i przyniesiono z niej numer *Dziennika Poznańskiego*, zawierający sprawozdanie z rozpraw w sejmie pruskim nad jedną z ustaw antypolskich. Cyniczne a podle mowy posłów z rządowej większości i opis przyjęcia ustawy z narodobójczą tendencją, odczytany głośno przez brata szanownego gospodarza, oddziało na ostatniego jak piorun. Padł na ziemię trupem wśród otoczenia przyjaciół i rodziny. Była to apopleksja!

Ileż to ofiar pochłania polityka narodobójcza mocarstw, które naród polski chce wynaturzyć, ileż nieszczęść wywołuje?! Któżby zdołał opisać ogrom polskiej niedoli!

Otrzymałszy także listy z Chicago, w Ameryce, od kilku włościan naszych. Tłumacząc się z przyczyn, dla których aż za Ocean emigrowali, piszą: że nie chcieli służyć u Niemców i u niemieckich Żydów, co się w dworach panów polskich usadowili, — okrutnik zaś Bismark tak się znęcał uciśnieniem nad narodowością Polaków i religią, że wytrzymać nie mogli jego prześladowania i pojechali do Ameryki, lecz kiedyś wrócą, aby położyć koniec panowaniu tyranii niemieckiej.

Umiemy uszanować uczucia tych, co przeżyć nie mogli obrazy Ojczyzny i tych, co nie mogąc znieść znęcania się, szukali wolności

za Oceanem, — lecz przypominamy, iż obowiązek nakazuje żyć, z kraju się nie oddalać, — mężnie znosić znęcanie i prześladowanie i na miejscu, na ziemi ojczystej bronić tej ziemi pracą, oszczędnością, bronić narodowości polskiej i prawa polskiego od wściekłych narodobójców.

Przykry to, trudny obowiązek, ale wielki, ale święty i spełnić go musimy.

Władze francuzkie poszukują spadkobierców po zmarłym we Francji w gminie Fontaines, canton de Chagny, arrondissement de Chalon, departament de Saone et Loire, doktorze medycyny *Wojciechu Antonim Chazewskim*. Zmarły miał się urodzić 19 kwietnia 1811 w Międzychodzie. W Międzychodzie, w powiecie Śremskim, władze pruskie nie znalazły ani śladu po doktorze Chazewskim. Prawdopodobnie pochodził takowy z miasta Międzychoda, którego władze pruskie znaleźć nie mogły, gdyż go same lekko-myślnie już dawno przechrzczyły na Birnbaum. Takie to są skutki zbrodniczego przeistaczania nazw miejscowości, praktykowanego mianowicie w ostatnich czasach przez Prusaków na szerokie rozmiary.

Panna *Wiktoria Gałęzowska*, córka powszechnie szanowanych w kraju i na emigracji Józefa i Amelii Gałęzowskich, otrzymała w Konserwatorium Paryżkiem medal za doskonałą grę na fortepianie.

Hrabia *Karol Walewski*, syn emigranta z 1831 roku, następnie mini-tra spraw zagranicznych za drugiego cesarstwa, kapitan 76 pułku liniowego piechoty francuzkiej, zamianowany został attaché wojskowym w Pekinie, na miejsce generała Chanoine.

Przedmioty polskie pamiątkowe, jako też dzieła sztuki, jakie posiadała Akademia Mickiewicza w Holonii, zostały przez profesora *Dominika Santagatę* uporządkowane i rozłożone w umyślnie na ten cel wynajętym pokoju. Na ścianach są obrazy i sztychy polskie oprawione, przy nich zaś kilka dzieł rzeźby. W gablotkach za szkłem i na stole poukładane są medale, autografy znakomych mężów i rzadkie dzieła, pięknie oprawne. Utworzyło się z tych przedmiotów *małe polskie Muzeum*, które należy uzupełnić biblioteką.

Jest ona obecnie pod zarządem krowata, miesięcznie płatnego. Połączenie biblioteki z innymi przedmiotami, będącymi własnością Akademii Mickiewicza sprawi, iż zbiory Akademii przedstawia się poważniej i całość ich zostanie więcej zabezpieczoną pod bezpośrednią kontrolą czcigodnego Santagaty.

Na uroczystym posiedzeniu Akademii sztuk pięknych we Florencji, przyznano *Leonowi Miecz. Zawiejskiemu*, naszemu rzeźbiarzowi medal srebrny za jego biust, przedstawiający «Szaleńca».

Pismo *L'Art* wydrukowało artykuł sprawozdawczy Dumonta, w którym pochwalnie wspomina obrazy *Awentowicza*, *Merwarta* i *Gersona* na wystawie tegorocznej paryżkiej, najwięcej atoli chwali obrazy *Chebnońskiego* i *Styki*.

Inne dzienniki piszące o wystawie sztuk pięknych w Paryżu zwróciły uwagę publiczności na obraz *Henryka Roszczewskiego*, przedstawiający «Zbawiciela strzeżonego

w grobie przez aniołów» i na posązek wykonany przez młodego rzeźbiarza *Henryka Kopowskiego*. Posązek ten przedstawia polskie dziewczę o długim warkoczem i bosej nóżce, wracające z dzbanem od źródła.

Pomiędzy młodymi malarzami, o których przyszłości świetnej nie można powątpiewać jest *Stanisław Mastowski*. Wymalował olejno krajobraz większych rozmiarów, przedstawiający «Wschód słońca». Za ten krajobraz otrzymał złoty medal od Akademii sztuk pięknych w Petersburgu.

Pisaliśmy już, że polscy malarze i rzeźbiarze różnią się od zagranicznych ofiarnością. Zaszczepione to dla nich wyróżnienie. Dowodzi ono, że sztuka nie wyziębiła w nich uczuć ludzkich, że nie przestali być obywatelami, serdecznie miłującymi Polskę i naród polski.

Czytamy o nowym fakcie, potwierdzającym charakterystykę polskich malarzy jako ludzi ofiarnych. Oto utalentowany historyczny malarz w Krakowie *Józef Krzesz* złożył w redakcji *Czasu* 500 zł. reńskich, jako część dochodu z loterii obrazu swego «*Bitwa pod Orszą*» i przeznaczył połowę tej kwoty na odbudowanie kościoła w Stryju a drugą połowę na restaurację katedry na Wawelu. Dochód z reszty biletów przeznacza p. Krzesz na weteranów z 1831 r. i na wygnańców z Pruss. Wspomniany obraz *Bitwa pod Orszą* widzieliśmy w Krakowie. Kolorysta świetny, rysunek dobry, malowany śmiało. Artysta okazał w tym obrazie talent niepospolity.

Niestrudzony w pracy *Jan Matejko*, zaledwo ukończył olbrzymi obraz «*Joanna d'Arc*», — rozpoczął malować nowy wielki obraz przedstawiający «*Tadeusza Kościuszkę pod Racławicami*». Treść obrazu godna mistrza. Ci, co go widzieli podmalowanym, chwałą bardzo kompozycję i rysunek znakomity.

Portret *Józefa Szujskiego* malowany przez *Matejkę*, darował *Stanisław hr. Tarnowski* Uniwersytetowi Jagiellońskiemu.

Jan Kuhn z Warszawy w sprawozdaniu swoim z wycieczki do Szwecji, mającej na celu zbadanie organizacji szkół pracy ręcznej, wspomina, że poznanie szkół sztokholmskich ułatwiła mu pani *Teuska*, polka z urodzenia, nauczycielka tychże szkółek, które mają służyć za wzór przy urządzeniu nauki pracy ręcznej w szkole rzemiosł imienia *Konarskiego* w Warszawie.

Wygnańcy sybirscy: 71-letni starzec ks. *Mateusz Serwiński*, wywieziony w r. 1864 z Lublina do Tobolska i ksiądz *Teodor Rogoziński*, niegdyś proboszcz w okolicach Kalisza, skazany do katorgi syberyjskiej, obecnie uwolnieni, nie mogli powrócić w strony rodzinne, na dawne posady, lecz zostali wyrzuceni za kordon rosyjski i przybyli do Krakowa.

Starożytne miasteczko *Wotożyn*, należące do hr. *Tyszkiewiczów*, w powiecie Osmiańskim na Litwie, spłonęło niemal do szczytu w lipcu r. b. Najbardziej ucierpiała ludność żydowska jako przeważająca w miasteczku. Żydzi biadali lecz nie ratowali, zorganizowanej zaś straży ogniowej nie było.

Kurjer Stanisławowski donosi, że alabaster niezwykłej jakości i w ogromnych bryłach

znaleziono w Bratysławie koło Niżniowa, w majątności p. *Teodora Abgarowicza*. Jest to okolica Naddniestrzańska, nie tylko urodzajna i bogata w plody kopalne, lecz jeszcze bardzo malownicza. Wydział krajowy wysłał ze Lwowa do Bratysławy inżyniera *Leona Syroczyńskiego*, celem zbadania nowo odkrytych pokładów alabastrowych.

Jednym z najzdolniejszych reprezentantów polskich w Radzie państwa w Wiedniu jest niewątpliwie pan *Stanisław Madeyski*. Prawnik znakomity, lepszemu nadeń niema parlament austriacki. Wymowny, *Madeyski* był bardzo pożytecznym w Radzie państwa zwłaszcza we wszystkich kwestjach dotyczących się reformy prawa cywilnego i karnego. Z córką p. *Madeyskiego*, ożenił się niedawno syn ministra skarbu p. *Dunajewskiego*. Obecnie donoszą, że p. *Madeyski* rzekł się obowiązku notariusza w Brzesku; został bowiem zanominowany profesorem prawa cywilnego w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Donoszą także, że z powodu tej nominacji złożył mandat do Rady państwa i zatrzyma tylko mandat do sejmiku krajowego we Lwowie. Uniwersytet krakowski i młodzież ucząca się wiele zyska, jeżeli szanowny profesor gruntowną umiejętność łączyć potrafi z patriotyzmem. W Radzie państwa podejrzewali pana *Madeyskiego* wraz z panami *Bilińskim* i *Bobrzyńskim*, że jest karierzystą. My nie wierzymy w to podejrzanie, wiemy bowiem, iż p. *Madeyski* jest dobrym Polakiem. Umiarkowany w poglądach, jest zwolennikiem polityki polsko-austriackiej; ale tej polityce nie poświęca prawa narodu do samorządu.

BIBLIOGRAFICZNE WIADOMOŚCI

— W Warszawie wyszło dzieło (1885 r.): *Konferencje o Bóstwie Jezusa Chrystusa mówione do młodzieży szkolnej* przez ks. *Freppel*, byłego profesora wymowy w Sorbonie, obecnie biskupa w Angers i deputowanego. Przetłumaczył je ks. *Kazimierz Wnorowski* biskup lubelski. Jest to więc pamiątka po niedawno zmarłym biskupie, niegdyś wygnańcu, którego cnoty i zasługi obywatele lubelscy w ten sposób uczcili, że postawili mu ze składek publicznych pomnik w kościele katedralnym.

NEKROLOGJA

Otrzymujemy od szanownego p. *Górkowskiego* następujące nekrologi:

Dwa ostatnie dni zeszłego miesiąca, były ostatnimi dniami życia, dwóch naszych zacnych weteranów z 1831 r.

30go lipca umarł w Sablé-Mine (Sarthe), *Franciszek Zawadzki*, gdzie był od lat przeszło 40tu Dyrektorem min węgla ziemnego; otoczony szacunkiem powszechnym, uskarbionym przez swe życie pracowite i nieskazitelnej poczciwości. Urodzony w Płocku był on ze swym bratem *Stanisławem*, jednym z najmłodszych ochotników ówczesnego wojska polskiego. W 16tym roku życia, zaciągnął się on był z bratem o rok jeden starszym, w grudniu 1830 r. do pierwszej lekkiej artylerji pieszej; i w tej wślawionej baterji uczestniczył walecznie, we wszystkich bitwach od Grochowskich do Warszawskich. Wkrótce po przybyciu do Francji, wszedł do Szkoły min w St. Etienne (Loire), po ukończeniu której, był mianowany *Garde*

de Mines w służbie rządowej departamentu de la Sarthe; a dawszy się poznać ze swej zdolności, wkrótce potem kompanja miejscowa Min, obrała go za swego dyrektora i w tym zawodzie pozostał do śmierci. A ta śmierć pograżyła dziś w nieutulonym smutku jego żonę i córkę panią *Regnaud*, zaślubioną przez architektkę departamentu *Ilet-Vilaine*.

31go lipca zeszedł z tego świata w Laval (Mayenne) zasłużony Oficer armii polskiej z 1831 roku, *Walenty Zabkowski*; urodzony w Kłobucku województwie Kaliskim dnia 3 maja 1802 r. Wszedł on był w 1823 r. jako ochotnik do pułku 5go piechoty liniowej; w 1825 do Szkoły podchorążych; 9 grudnia 1830 r. mianowany oficerem w tymże pułku; gdzie po dwunastu wielkich bitwach, był zaszczycony krzyżem złotym *Virtuti militari* i stopniem porucznika. W bitwie pod Rogoźnicą d. 29 sierpnia 1831 r. był ciężko ranny w prawą nogę. Zawieszony do Płocka, był aresztowany przez Moskali d. 3 października. Z Płocka zaniedbanego przez lekarzy, rodzice zdolali uwieść do Kłobucka; gdzie po 10-ciu miesiącach kuracji, w czerwcu 1832 r. mógł, całkiem wygojony, przy pomocy rodziny, przekroczyć granicę i w końcu lipca przybyć do Francji. Tu wziął się szczerze do nauk matematycznych; a po złożeniu egzaminu, został mianowany d. 26 października 1837 r. konduktorem dróg i mostów; a ten zawód odpowiedni jego niezmiernie pracowitości, przy ważnych robotach drogi żelaznej z Paryża do Chartres, był mu wynagrodzony chętnie przez Administrację francuską, szybkim awansem. Żonaty i ojciec dwojga dzieci, po 14tu latach służby rządowej, dla polepszenia losu swej rodziny wszedł do kompanji de l'Ouest, jako Szef Sekcji okręgu Laval (Mayenne); gdzie znowu po 30tu latach wzorowej służby, otrzymał zasłużoną emeryturę na kilka lat przed śmiercią; w 85tym roku życia, przeżywszy żonę i dzieci.

Dla braku miejsca, dopiero w następnym numerze umieścimy Biograficzne wspomnienie *Ignacego Łyskowskiego* i *Jana Lama*.

ERRATA.

Kurjer Polski w Paryżu z d. 1 sierpnia r. b. przez pomyłkę oznaczony został liczbą 62 zamiast 63; prosimy szan. Czytelników poprawić tę liczbę. — Dzisiejszy *Kurjer Polski* jest 64, nie zaś 63.

Wyszło we Lwowie, nakładem *Mieczysława Darowskiego*, dzieło p. t. *Wieczory Wielkopolanina do Charakterystyki naszych czasów*. Cena na Emigracji 1 fr. 50 centimów. Nabyć można w Administracji *Kurjera Polskiego w Paryżu*.

PRAWDZIWE PIGULKI MORISONA P. ARTHAUD MOULIN

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w żołądkach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.

Skład główny w Paryżu u p. *Arthaud Moulin* aptekarza, 30, r. *Louis le Grand*.

Le propriétaire-gérant: A. REIFF.

Druk. polska A. Reiffa, 3, rue du Four.